ROZMAITOŚCI.

W Piątek **Nro. 10.** 14. Lutego 1823.

O ZIEDNOCZONYCH STANACH AMERYKI POŁNOCNEY.

(*Wyiątek z dzieła P. Perrin du Lac.*)

Tyg. Wil. r. 1816.

V.

Kongres. Mont-Vernon, Betlehm.

Trwaiące od dawna spory na Kongressie, w czasie pobytu mego, zaymowały uwagę wszystkich Stanów Ziednoczonych — Pomimo ważności przedmiotu, one tak interesowały dwie partye Rzeczpospolitą dzielące, iż każdy trudniący się polityką, szczególny w nich swóy widok upatrywał. Federaliści do konstytucyi skrupulatnie przywiązani, i w niéy całą pokładaiący nadzieię, obstawali; iż nie można przerabiać aktu kongresu poprzedniego, który na mocy prawa przez konstytucyą zapewnionego, naywyższy trybunał utworzył, aby strzegąc bespieczeństwa Rzeczypospolitéy i powinnego prawom uszanowania, czuwał bezprzestannie nad działaniem władz rozmaitych — Demokraci zaś przeciwnie, usiłuiąc koniecznie trybunał osłabić, poczytywali go bydź niepotrzebnym i kosztownym dla narodu; a widząc w nim źródło zamieszania utrzymywali, iż zniesienie trybunału bynaymniéy się konstytucyi nie sprzeciwia, ktora dozwoliła kongresowi, odmieniać i znosić akta kongresu poprzedniego, ieśliby w nich iakowe nadużycie, lub nieprzyzwoitość dostrzegł. Obie partye z tą żarliwością rzecz swą popierały, iaka tylko duchowi stronnictwa iest właściwą; i mogę zapewnić, że niektórzy z mowców, godni są mieścić się w rzędzie naybiegleyszych polityków, lub nayzawołańszych adwokatów starego lądu.

W Stanach ziednoczonych, równie iak we Francyi, stronnicy demokratyzmu, są powszechnie ludźmi niespokoynymi z przyrodzenia, lub z partykularnych widoków; żadney nad sobą nie cierpią wyższości, same nawet prawo dla nich iest nieznośne — Stany Prowincyy południowych szczególniey w tym się odznaczaią. — Przyzwyczaieni od dzieciństwa swemi rządzić niewolnikami, i przez naymnieysze poruszenie przesyłać onym rozkazy, w całem życiu okazuią tego ducha wyniosłości, który prawami powściągany, iarzmo onych w nienawiść podaie. — Ich powodzenie w rzeczy tak ważnéy kongres wówczas zaymuiącey, zatwierdziło przewagę we wszystkich proiektach na nim toczących się.

Dzisieyszy Prezydent Stanów ziednoczonych, JP. Jefferson, przez Demokratów, którym ciągle sprzyia, na tę dostoyność wyniesionym został. Bez wątpienia, iż w czasie woyny o niepodległość, nieiakie uczynił usługi, oraz iż posiada rozsądek, talenta, i wiadomości polityczne; lecz również pewną iest rzeczą, że idzie ślepo za duchem stronnictwa, a przez zbytek własney miłości, wszystko swoiemu poświęca zdaniu. — Niezmiernie zazdrosny, iakimkolwiek bądź kosztem, w zachowaniu władzy swoiey, oddalił z urzędów ludzi słusznych i oświeconych, dla tego iedynie, że przez Pana Adams (który się o urząd Prezydenta wespół z nim ubiegał) na różne stopnie wyniesionymi by-

li. Nowi urzędnicy są po większéy części nieoświeceni, lub świeżo przybyli; innéy żalety nie maią, tylko że są żarliwymi stronnikami demokratycznemi. Mało się troszcząc o to, aby swóy kray uczynił poważanym od obcych Mocarstw, chciałby go całkiem na rolniczy przeistoczyć naród, bez handlu i bytu politycznego — Przystępny aż do upodlenia, zniósł niektóre podatki przez swego poprzednika na utrzymanie woyska postanowione, które do dwóch tysięcy ludzi zmnieyszył; w równie smutnym Marynarka znayduie się stanie, tak dalece, iż Stany Ziednoczone ledwo zabezpieczyć mogą swóy handel przeciw opryszkom Państw Barbaryyskich. — Oszczędny wzorem dóbr dzierżawcy, zdaie się tego niepoznawać, iż pomimo rządu naymędrszego, przez wnętrzną tylko dobrze ugruntowaną potęgę, zewnątrz powaga zyskuie się; i że ten narod staie się igrzyskiem swoich sąsiadów, gdy ci inszéy od tamtego nie maią obawy, prócz przełożeń mądrych i dosadnych; lub zażaleń sprawiedliwych. — Dla tego wszystkie pisma publiczne codziennie przez kupców skargami i narzekaniami są zapełnione, iż bez nadziei wynadgrodzenia doświadczaią w swym handlu straty i krzywdy, które znosić cierpliwie są przymuszeni. — Lecz motłoch pospólstwa pogrążony w piiaństwie ubóstwia człowieka wielkiego za to, iż zniosł podatek od mocnych trunków wewnątrz kraiu robionych. Ponieważ trzeba uważać, iż ze wszystkich podatków przez P. Jefferson zniesionych, ten szczególnie dla pospolstwa skassowany został. Dodam ieszcze, iż piiaństwo, tak iest powszechną w téy klassie ludu przywarą i nałogiem, iż gdyby zamiast zniesienia, trzy razy większy na trunki podatek nałożono, w ten czasby rzeczywistszą uczyniono przysługę. P. Jefferson iest autorem dzieła statystycznego o Wirginii. Równy pokazał talent w pisaniu, ile zdolności na swoim urzędzie. Podług wszelkiego iednak podobieństwa, i nadal Prezydentem zostanie.

Przez prawo konstytucyyne, każdy stan, w stosunku do 30,000 mieszkańców więcéy niż 21 lat maiących, winien posyłać deputowanego na kongres. W kraiu, gdzie niewola iest cierpiana, pospolicie na iednego wolnego, dwóch niewolników liczą. Kongres stanowi podatki na powszechne potrzeby rzeczypospolitéy... Podaie prawa, lub roztrząsa te, które przez władzę wykonawczą podanemi były; lecz nim się wykonywać zaczną, przedstawuią się pierwéy Senatowi, który one potwierdza, lub odrzuca. Senat iest władzą naywyższą, oraz pośrzednią między władzami prawodawczą i wykonawczą; każda prowincyia dwóch członków do Senatu posyła, którzy naymniey lat 40 mieć powinni. Prawo w téy mierze żadnego innego nie kładzie warunku; lecz na tę dostoyność obrani, zawsze maią zaletę z obszernych wiadomości, znacznego maiątku, lub ważnych usług kraiowi uczynionych. Dziś ieszcze w Senacie widzieć można wielu członków sławnego kongresu, który w 1776 roku niepodległość Stanów Ziednoczonych ogłosił, oraz niektórych jenerałów, co się podczas długiey woyny, znamienitą okryli sławą.

Przemieszkawszy czas nie mały w mieście sprzymierzonym, dla przekonania się: iż w tym kraiu, iak wszędzie, interes osobisty naypotężniey ludźmi włada, iż prawdziwa zasługa nayczęściéy od łaski możnych zależy, iż człowiek iakiego bądź stanu, skoro się raz przywiąże do iakiey partyi, iest nieczułym na głos rozumu; wyiechałem z tego kwitnącego miasta, które na przyszłość zostanie siedliskiem zamieszań rozrywaiącem naypięknieysze kraie nowego lądu.

Z miasta sprzymierzonego, udałem się do wieyskiego domu Washingtona; gdzie ten mąż sławny ostatek życia swego przepędził, gdzie nieprzerwanie i z roskoszą ważnemi zaymował się sprawami téy oyczyzny, którey niepodległość kosztem ciągłych trudów i krwi włas-

néy okupił. Polecaiące listy w mieście sprzymierzoném przezemnie uzyskane, nader uprzeyme w Montvernon ziednały mi przyięcie. Aby na wszelkie w tém mieyscu zasłużyć względy, dość iest bydź Francuzem. Nie będę kreślił moralnego obrazu osób, familiią tego znamienitego męża składaiących, którzy na szczegolny iego szacunek i ufność zasłużyli; dość mi powiedzieć, iż Pani Washington *) z naytkliwszém rozrzewnieniem o swoim mężu wspomina; mówi z nayżywszem uczuciem o chwilach szczęśliwych z nim przepędzonych, i że tyle był od osób otaczaiących ukochanym, ile go właśni wspólobywatele poważali, a wszyscy wielcy ludzie tegoż wieku, podziwienia mu swego odmówić nie mogli.

Mont-Vernon nie zasługiwałby na wspomnienie, gdyby do Washingtona nie należał. Jego wyniosłe nad Potowmakiem położenie byłoby, nieskończenie piękne, gdyby równina rozległa, na którą widok iest przyiemny, nie wystawiała okolicy piaszczystéy i bez żadnéy uprawy. Dom iest obszerny, bez żadnych ozdób tak wnętrznych, iako i zewnętrznych; ogrody wyborne i starannie utrzymywane. Biblioteka, którą ten znawca w tym rodzaiu dla siebie ułożył, same użyteczne obeymuie kiążki. Rolnik, filozof, uczony, i polityk mogą w niéy przyiemne znaleść towarzystwo; człowiek nikczemny, lub lekkomyśny wstępu nie znaydzie. Z autorów francuzkich szczególniey Washingtonowi przypodobanych, są Buffon i Montesquieu. Przypisy ręką iego do dzieł owych sławnych ludzi poczynione, które mi Pani Washington czytać dozwoliła, przekonywaią, iż iego nauka i rozsądek równały się cnotom domowym i woiennym. Zostawione dla następców po nim rady i proiekta, znaczny maiątek wsparciu nieszczęśliwych poświęcony, założone szkoły, nie tylko sercu iego zaletę przynoszą, lecz razem okazuią, że naymocniéy obstawał za dobrem narodu i swoich współziomków.

Przepędziwszy dwa dni na łonie téy szanownéy familii, popłynąłem do Baltymory na pakiebocie, gdzie podróżnym na wszelkich wygodach do życia nie zbywa. Przybywszy doń tegoż wieczora, wyiechałem nazaiutrz do Betlehem, z niektóremi cudzoziemcami równie ze mną ciekawemi, widzieć osadę braci Morawów, którzy są nader sławnymi w całéy rozciągłości Państw ziednoczonych. To małe miasto w odległości mil 28 od Filadelfii, iest założone pod pagórkiem mało co wyniosłym, około którego spadaiący strumień wody czystéy, przyczynia się do zdrowia i przyiemności mieszkańców. W nim bracia Morawowie są właścicielami ziemi więcéy niż na mil dwie w około rozległéy. Żaden cudzoziemiec nie może mieć nadziei, aby naymnieyszą cząstkę onéy mogł nabydź. Jedna iest tylko oberża, w któréy przystoynie i w cenie umiarkowanéy podróżnych przyymuią.

To szczupłe mieysce, bardziéy do klasztoru niż miasta podobne, liczy blisko ośmset mieszkańców; łagodność ich obyczaiów, i porządek w życiu, są może nadzwyczayną rzeczą w téy sekcie, w któréy maiątek każdego w szczególności do zgromadzenia należy. Rzemieślnicy cudzoziemscy od nich używani, tak są usposobieni do tego rodzaiu życia, iż po skończonéy pracy, z taką się wracaią spokoynością, iakiéy w żadnem innem zgromadzeniu widzieć nie można. Tegoż samego dnia odwiedziliśmy klasztor, przez nayzacnieysze kobiety z teyże sekty utrzymywany. Zabudowanie iest obszerne, ochędóżne i dobrze urządzone. W nim młode panny iakiegokolwiek bądź wyznania, biorą staranne i przystoyne wychowanie. Robotami ręcznemi szczególniéy sie zaymuią — Prócz tego nie zaniedbuią i nauk innych, zwłaszcza w tym kraiu, gdzie umieiętności tak mały postęp wzięły;

*) Ta szanowna kobieta, po moim odieździe, w kilka miesięcy umarła, pogrążaiąc w smutku tych wszystkich, którzy ią znali.

przeto się uczą, muzyki, rysunku, haftowania, historyi i religii. Jedna z przełożonych pokazywała nam pugilaresy haftowane, kieski, małe koszyki, i inne rzeczy, któremi się niegdyś nasze mniszki zatrudniały. Znacznąśmy onych ilość zakupili, a razem doszło naszéy wiadomości, iż owoc téy pracy należał do zgromadzenia, które ie dobrym uczynkom poświącało.

Szczupłość ninieyszemu dziełu zakreślona, niedozwala mi wchodzić w szczegóły zasad religiynych braci Morawów. Ciekawy czytelnik może się o nich dowiedzieć w dziele Pana de Liancourt, który ich opisuie w sposobie historycznym, i ón może ieden zdołał zgłębić urządzenia téy klassy ludzi prawdziwie interessuiących. Dosyć mi będzie tutay namienić, iż równie z Kwakrami w całéy prawie Ameryce, zasługuią na imie ludzi cnotliwych; że są dobrymi rolnikami i uczciwymi kupcami, oraz że ich ludzkość rozciąga się do wszelkich klas ludzi, a w daniu pomocy nieszczęśliwemu, z tą się ubiegaią skwapliwością, iaką tylko okoliczność nastręczyć może.

Wyimki z Jerozolimy Tassa. Pieśn IV.

(*Przekł. Józefa Lipińskiego.*)

Pam. Warsz. 1819.

1.

Gdy nieznużeni wśród woyny zawodu
Wierni, niezłomne gotnią tarany,
Wieczny ludzkiego nieprzyiaciel rodu
Z wściekłą zawiścią widzi Chrześciiany,
Chcące świętego mury zwalić grodu.
Rzuca się wnętrzną rozpaczą miotany,
I iak byk dziki oszczepem rażony
Rykiem na wszystkie ból ogłasza strony.

2.

Na zgubę wiernych chciwy i zażarty
Sobór złośliwy czarnych duchów składa,
Z głębi piekielnéy każe zwołać czarty,
I na okropnéy stolicy zasiada;
Bogu chce sprostać, a w dumie uparty
Mniema że sprawi co bluźniercza rada;
Nie pomni, z własnéy swéy kaźni świadomy,
Jak straszne Boga gniewliwego gromy.

3.

Już na mieszkańców Erebu zwołanie
Ryknęła trąba chrapliwa i grzmiąca,
Zadrżały piekieł bezdenne otchłanie,
Jęk się po ciemnych przepaściach roztrąca.
Nie tak grzmi, kiedy w obłokach powstanie
Chmura straszliwym piorunem rażąca,
Nie z takim hukiem potrząsa pieczary
Ciężarna ziemia, gdy zionie pożary.

4.

Mnoga piekielnych poczwar i obrzydła
Tłuszcza do tronu skwapliwie przybywa.
Co za potwory! iak dzikie straszydła!
Z oczu śmierć zieią! tego gęsta grzywa
Kryie, ci noszą niedoperzów skrzydła,
Innym bydlęce nogi sierć okrywa,
Ten ma w warkocze posplatane żmiie,
Za tym się w kłęby smoczy ogón wiie.

5.

Dzikich widziałbyś postaci tysiące:
Centaury, Sfinxy i blade Gorgony,
Scylle potróyną paszczą szczekaiące,
Hydry złośliwe, syczące Pitony,
Himery płynne skały rzygaiące,
Groźne Cyklopy, srogie Gieriony.
Uyrzałbyś z różnych poskładane wzorów
Nieznane ludziom rodzaie potworów.

6.

Po obiey króla otaczaią stronie
Niepoliczonych poczwar ćmy plugawe,
W pośrodku Pluto na wyniosłym tronie
W srogiey prawicy dźwiga berło rdzawe.
Nie tak nad morza śródziemnego tonie
Wyższe Alpeyskich skał grzbiety chropawe;
Gdy czoło z rogiem wzniesie, Tatry giną,
Atlas pagórkiem i Kalpe niziną.

7.

Dumny monarcha piekielnych mocarzy,
Wzrokiem przeraża i trwogę rozsiewa,
Blask ciska, iakim Kometa się żarzy,
Który morowe zarazy wylewa;
Zieżona broda z brzydkiéy wisi twarzy,
Piersi kudłate i łono okrywa,
A usta, iakby iaskinię głęboką
Otwiera czarną zbroczone posoką.

8.

Jak Etna z hukiem z swych czeluści ciska
Żary siarczyste i dymy smrodliwe,
Tak on z nieczystéy gęby skrami pryska,
Pary i dechy puszcza zaraźliwe.
Skoro przemowił, Cerber paszczę ściska,
Hydra ucisza wycia przeraźliwe,

Milczą poczwary, zadrżał Kocyt cały,
I temi słowy przepaści zagrzmiały:

9.

Bóstwa piekielne! które ród wysoki
Z ponad słoneczney wiedziecie krainy,
Godnieysi w Niebie iaśnieć nad obłoki,
Teraz wtrąceni w te ciemne głębiny.
Znane są srogie tyrana wyroki,
Nasz wielki zamiar i wspaniałe czyny.
Jednak zuchwale on panuie Niebu,
My pogrążeni w otchłaniach Erebu.

10.

Zamiast widoku iasnego promienia,
Niebios pogodnych i kręgów gwiaździstych,
Mierzym przepaści ciemnego więzienia,
Toniemy w morzu przetworów ognistych;
Lecz co bolesne odnawia wspomnienia,
Co mękę zgryzot pomnaża wieczystych,
Człowieka, z podłey zlepionego gliny,
Wezwał, by nasze zaludnił siedliny.

11.

Lecz nie tem zemstę ograniczył srogą,
Własnego syna oddał na śmierć, który
W państwa podziemne śmiałą wstąpił nogą,
I zburzył piekieł warowne zapory,
Wydarł skazanych dusz zdobycz nam drogą,
I między niebios osadził ie chory.
A na obelgę, zwycięzca zuchwały,
Wysławia w Niebie znamie swoiey chwały.

12.

Lecz na cóż iątrzę rany niezgoione,
Wznawiaiąc dawnych klęsk naszych obrazy?
W którą gniew iego nie dosięga stronę?
Jaki czas wieczne zagoi nrazy!
Na co wspominać krzywdy zadawnione!
Nowe nam zemsta iego niesie razy.
Widzicie iaka duma chluby chciwa,
Wszystkie narody do swey części wzywa.

13.

Czyliż nasz umysł klęskami zgnębiony,
Żadney podniety nie czuie do sławy?
Będziemyż cierpieć, aby zwycięzony
Azyi naród czcił iego ustawy?
Aby świat cały iemu bił pokłony,
Pod iego uległ zwycięzkiemi prawy?
By w nowych iemu hymn głoszono pieniach,
I imie ryto na drogich kamieniach?

14.

Ażeby nasze skruszone bałwany,
Nasze zmieniono na iego ołtarze,
Jemu kadzidło i ślub był składany,
Mirę i złoto niesiono mu w darze,
By wstęp do świątyń był nam zakazany,
Byśmy nieczynnie gnuśnieli w Tartarze.
A mnogie dusze które nam los nadał,
Straciwszy, w pustem piekle Pluto władał?

15.

Jeszcześmy w dawne męztwo uzbroieni,
Jeszcze w nas pierwsze nie zgasły zapały,
Gdy walcząc bronią pożerczych płomieni
W podbiciu Niebios szukaliśmy chwały!
A choć padliśmy wtedy zwyciężeni,
Odwagi umysł nie traci wspaniały.
Innym przychylny los nadał zwycięztwo,
Nam sławę zamiar przynosi i męztwo.

O LITERATURZE.

Rozprawa, w którey się rozważaią istotne cele dzieł smaku, i sposoby ich osiągnienia; tudzież, co szczególnieyszym przedmiotem literatury narodowey być powinno.

(*Dokończenie.*)

Dobry smak stanowi istotną różnicę pomiędzy ludźmi; ale gdyby iego zamiary nie sięgały daléy, nad poznanie i rozróżnienie dobrych autorów, poięcie pięknéy, wspaniałéy myśli, delikatnego uczucia, mocy wyrazów i doskonałości dzieła, próżna i bezpożyteczna byłaby praca; są to bowiem tylko środki, do wyższych, do szlachetnieyszych celów prowadzące. Poznanie prawdy, zamiłowanie cnoty, obrzydzenie występku, nabycie użytecznych wiadomości, stanie się ludzkim, słodkim i towarzyskim: oto iest dobro, do którego za pomocą smaku dóyść należy; inaczéy będzie ón tém, czém są kosztowne i nayozdobnieysze sprzęty, czém iest złoto i naydroższe kamienie w skrzyni brzydkiego skąpca; — zna ón ich wartość, cieszy się, że iest ich właścicielem, ale nie odnosi ztąd żadnego pożytku. Tak więc prawdziwy smak, iakże wielkim, iak pewnym będzie dowodem saméy moralności człowieka! kto ma zmysł dla piękności w naturze i sztuce, kogo przyiemna czaruie okolica, kto ma uczucie dla poezyi i muzyki, kogo wielkie i rzetelne obrazy ożywiaią, i świętém napawaią uszanowaniem, kogo zapala i unosi to wszystko, co tylko iest piękne,

wielkie i wspaniałe, ten nie może być złym człowiekiem: bo tylko to iest piękne, co iest dobre.

Ale, ieżeli tylko sami twórcy dzieł, sami ich znawcy, ich sędziowie, szczycić się będą prawdziwym smakiem, literatura daleką ieszcze będzie od istotnego celu, bo do iéy zamiarów należy, powszechne rozszerzanie smaku; powinna błędy prostować, tam gdzie nie masz żadnego, rzucać pierwsze iego nasiona, a gdy zeydzie, stopniami go pielęgnowac.

Ażeby zatém każde dzieło było zrozumiane, nie tylko od małéy liczby prawdziwych znawców, ale ażeby przyniosło istotne użytki tym, dla których, stosownie do natury swoiego przedmiotu, właściwie iest przeznaczone, powinien sam iego układ, sama iego budowa i powierzchowna postać, trafiać do przekonania tych, dla których iest napisane. Własność tę nada dziełu styl, czyli sposób pisania.

Częstokroć ten sam przymiot, stanowi użyteczność lub szkodliwosc dzieła, które powinno sprawiać na czytaiącym toż samo wrażenie, iakieby sprawić zdołał wystawiony w niém charakter osobisty; ztąd wypływa ta prawda, że w dziele, dla powszechności czytelników przeznaczoném, większą baczność na sposób pisania zwracać należy, aniżeli w tych, które maią być przedmiotem rozwagi małéy tylko liczby znawców; bo częstokroć prawdziwy znawca, uśmiechnie się tylko na to, co dla większéy części czytelników, może być szkodliwém; częstokroć sam tylko znaydzie tę prawdę, któréy inni nie dostrzegą. W każdem dziele pisaném, styl pod podwóynym względem uważać należy, co do myśli i co do wyrażenia. Pierwsze zawisło od charakteru, uczuć, wychowania, rozumu, znaiomości świata i sposobu życia piszącego; drugie, iakkolwiek z pierwszem w związku będące, zależy częstokroć od wprawy i usposobienia. Człowiek wesoły, swobodnego ułożenia, nada myślom swoim w piśmie tok i związek wesoły, a gdy iest panem ięzyka i pióra swoiego, wyrazy myślom odpowiadać będą. Tęż samą rzecz, tenże sam przedmiot napisze ktoś smutny, wcale innym sposobem, inaczéy wyrażać się będzie, inne sprawi na czytaiącym skutki, a w takim razie mniéy głęboki znawca, może nie dostrzec prawdziwych zamiarów piszącego. Gdy więc sposób pisania wielki ma wpływ na rzecz pisaną; każdy autor nie wprzód do rozpoczęcia dzieła przystępować powinien, dopóki nie zgłębi, dopóki nie zrozumie naydokładniey swoiego własnego charakteru, a ieżeli użytecznym być pragnie, niech nic takiego nie przedsiębierze, coby iego charakterowi, coby iego umysłowemu usposobieniu było przeciwne.

Wszelako nie tu ieszcze koniec. Powyższe przymioty służą literaturze wszystkich ięzyków, wszystkich wieków i narodów, którym tylko dobry smak i filozofia rzeczy nie są obcemi. Każda literatura nosi ieszcze na sobie cechę narodowości, i dla tego szczególnieyszym przedmiotem rozwagi każdego piszącego rodaka być ma to wszystko, co tylko literaturę polską wyiaśnić, do iéy wzrostu dopomagać i kształcić ią zdoła; ażeby, nie przestaiąc na powierzchownych pięknosciach, odpowiadała wewnętrznym zamiarom i do istotnego dążyła celu.

Z uszanowaniem zawsze wspominać będziemy Homerów, Wirgilich, Demostenesów, Cyceronów; czarować nas będą Kornele, Rasyny, Woltery, i wielka liczba innych starszych i późnieyszych znakomitych w literaturze mężów. Ocenimy te kwiaty, któremi pisma ich były ozdobione; będziem zgłębiać te wielkie i wspaniałe myśli, które ich znamionuią; uwielbimy ten twórczy jeniusz, co ich wyniósł nad innych; zadziwiać nas będzie ta głęboka znaiomość serca, zachwycać to tkliwe uczucie, które ich dziełom naypierwsza nadało wartość. A przecież, gdyby nawet te wielkie ich przymioty stały się naszą

własnością, nie wszystko ieszcze znaydziemy, co istotę literatury naszéy podnieść, co ią udoskonalić zdoła.

Są rzeczy, które wszędzie i zawsze, w każdym narodzie i wieku, każdym ięzykim wysłowione, na imie pięknych, dobrych i doskonałych zasługuią; ale z drugiéy strony, każdy wiek, każdy naród i każdy ięzyk, ma sobie tylko coś właściwego. Zdrowa i prawdziwa filozofiia ludzka, ten cel przeznacza literaturze, ażeby mówiła do serca człowieka: przemawiać zatem do serca Polaka, szczególnieyszym być powinno literatury polskiey zamiarem.

Pisać, ażeby i obcy uczeni oceniali wartość dzieł naszych, zyskiwać przez to narodowi sławę, drugim dopiero będzie zaszczytem; kształcić umysł własnego narodu i posuwać go do szczęśliwości, pierwszą potrzebą. Nie będziemy pisać ięzykiem Greków i Rzymian, ani będziemy poruszać owoczesnych umysłów, a mowa nasza draźnić nie będzie ucha Cyceronów, Demostenesów. Chcemy być użyteczni Polacy dla Polaków, dla naszych obyczaiów, dla naszych obrzędów, naszego ducha, sposobu myślenia i narodowości; chcemy przemawiać do serca polskiego, kształcić iego własny, ale nie grecki, rzymski, angielski, niemiecki ani francuzki umysł; chcemy wznosić nasz tylko jeniiusz, wzbudzać albo poskramiać namiętności nam właściwsze, powstawać przeciwko naszym przesądom; chcemy nakoniec mową naszą torować sobie, przez ucho polskie, drogę do serca Polaka. Zamiar ten nie lęka się żadnego zarzutu. Niechże więc w korzystaniu z obcych wzorów, uwaga nasza z wszelką bacznością na to zwrócona będzie, że to, co we wszystkich ięzykach, dla wszystkich wieków i narodów uznaiemy za równo piękne, równo dobre, równo doskonałe, będąc takiem w właściwych tylko sobie stosunkach, nie na wszystkich równo działać może; a obok zasłużonego uwielbienia i poszanowania do którego nas zmusza, nie przyniesie nam tych korzyści, iakie przynosiło w swoim ięzyku, w swoim wieku i narodzie.

Nie każda piękność, nie każde uczucie, nie każda namiętność, we wszystkich ięzykach, z tąż samą mocą, ztąż samą pewnością i trafnością odmalować się daie. Mowa, któréy ludzie teraz używaią, powstała początkowo z mowy serca, z mowy namiętności; pierwszy, którego czy to wewnętrzne uczucie, czyli inna iaka potrzeba zmusiła do nazwania rzeczy, użył zapewne wyrazu, który iéy naturę naybliżéy odmalował: z tąd pochodzi, że w wyrazach oryginalnych, początkowych, zawsze większą moc, większą dobitność i charakter przedmiotu znayduiemy. Wątpić zatem nie można, że w ięzyku, który namiętność ludów słowiańskich utworzyła lub wykształciła, naydokładniéy odmalować się dadzą te uczucia, co w sercu i duszy Polaka wzięły swóy początek; wątpić nie można wzaiemnie, że dla wzruszenia i podniesienia umysłu polskiego, nayskutecznieyszą będzie ta mowa, która maluiąc obrazy narodowe, przez organ i ięzyk polski, z duszy polskiéy wychodzi.

Nie można zaprzeczyć, że natura i prawdziwa piękność, taż sama iest zawsze i wszędzie, i dla tego wielki Homer nigdy nie przestanie być wzorem dla wszystkich; z tego nieprzebranego źródła wieki czerpały, wieki ieszcze dalsze czerpać bydą to wszystko, co tylko w wymowie i poezyi wzniosłego, poruszaiącego i doskonałego pomyśleć można. Ale ta natura i piękność dla różności usposobienia naszego, nie zawsze i nie wszędzie, w téy samey daie nam się widzieć postaci, nie zawsze i nie wszędzie tymże samym sposobem poymowaną bywa, nie zawsze i nie wszędzie, za pomocą tychże samych środków wystawić ią można; i dla tego ten sam Homer z całą swoią nieocenioną wielkością i naywyższym naydelikatnieyszym smakiem, ten zaledwie do poięcia jeniiusz, wszędzie przez rozum i mądrość

prowadzony, nie odpowie dostatecznie istotnemu celowi literatury naszéy; bo iego boskie zachwycaiące pienia, przed ich ieszcze wysłowieniem, w ięzyku nie naszym, nas poruszyć zdolnym pomyślane, nie nasze maluią charaktery, nie nasze obrzędy, nie nasze wystawuią obyczaie; i to będzie może nayważnieyszą przyczyną, dla którey wielkości iego nie każdy poiąć, nie każdy w pięknościach iego smakować umie.

Nie tu iest mieysce rozstrzygnienia wątpliwości, czyli dzisieysze wieki i stosunki ludów, powinny wydawać takich poetów iak Homer i Wirgili, takich mowców, iak Demostenes i Cycero, a z drugiéy strony znawców z takiem czuciem i poięciem iak byli Grecy i Rzymianie. Na próżnobyśmy chcieli narzekać na niedołężność naszą. Homer będzie wielkim i nieocenionym dla wszystkich, ale powszechnie rozumianym, powszechnie kochanym i panuiącym w sercach całego narodu, był tylko u swoich.

Tak więc literatura nasza, téy przed wszystkiem innem chwytać się powinna broni, która serce Polaka podbić i uszczęśliwić iest nayzdolnieysza; któréy dzielność nie tylko znawców, ale wszystkich podległemi sobie uczynić iest w stanie.

Poznać i zgłębić ducha ięzyka naszego, zrozumieć iego moc, słodycz i stosowność, nauczyć się, iakiemi polskiemi farbami znakomitsi pisarze nasi obrazy prawdziwie polskie malowali, poiąć ducha narodowości, charakter i obyczaie, skłonności, błędy, cnoty i przywary: oto iest, co powinno służyć za pierwszą podstawę literaturze polskiéy.

Rozważyć to, co Polakowi, równie iak innym narodom, co ięzykowi naszemu, równie iak innym ięzykom iest wspólne; a w obcych starożytnych i późnieyszych, godnych naśladowania wzorach, czerpać to wszystko, co tylko jeniiusz zaostrzyć, co tylko do poznania człowieka i do naśladowania natury posłużyć może; nakoniec to wszystko, co powszechnie iest piękne, dobre i doskonałe; będzie iéy podniesieniem i wykształceniem.

Ale obranie przedmiotu i urządzenie go w sposobie przekonywaiącym umysł, wzruszaiącym serce i podnoszącym duszę Polaka, iedynie postawi literaturę polską na stopniu, z którego prawdziwemu celowi odpowiadać będzie.

Jeżeli więc literaturę pod tym względem uważać będziemy, stanie się ona pierwszym i koniecznym przedmiotem wychowania młodzieży, naydzielnieyszym i niezawodnym środkiem rozkrzewiania w narodzie pięknych i użytecznych wiadomości; — bo w tenczas tylko, kiedy tym spobem, każda szacowna prawda, każde szlachetne uczucie i każda istotna piękność zagnieżdza się i gruntuie w duszy i sercu człowieka, w tenczas tylko śmiało powiedzieć można, że literatura iest naypierwszą i naysilnieyszą podstawą prawdziwéy oświaty. Ale, ieżeli iéy nasiona wydaią tylko kwiaty, nie owoce; ieżeli przynoszą wiadomości tylko umysłowe, a w sercu nie zaszczepiaią cnoty: słowem, ieżeli wzmagaiąca się oświata nie zamienia ludzi na lepszych i szczęśliwszych, literatura będzie tylko czczym i odurzaiącym dymem.

Z Warszawy. — Zeszłego roku, w Grudniu ubito pod Jabłoną orła nadzwyczayney wielkości, szczególniey nogi iego są tak grube iak niezdarzyło się widzieć podobnych. Gdy postrzelonego i upadłego na ziemie chciał brać strzelec, porwał się ieszcze grożąc szponami, aż kolbą ugodzony żyć przestał. Ma być przysłanym do tutcyszego gabinetu przy Uniwersytecie.

JPani Maryia Szymanowska, pierwsza fortepianistka Nayiaśnieyszych Cesarzowych, ktora w roku zeszłym w czasie pobytu swoiego w Rossyi była przedmiotem uwielbienia wszystkich znawcow muzyki, a których naywiększe i zasłużone pochwały głosiły pisma kraiowe i zagraniczne, wyiechała przed kilku dniami z Warszawy do Kiiowa, gdzie zamierza dać kilka koncertow. — Przyiemna zapewne będzie wiadomość dla miłośników muzyki w Krzemieńcu i we Lwowie mieszkaiących, że JPani Szymanowska zamierzyła sobie przed powrotem do Warszawy, w obu tych miastach dać dowody swego znakomitego talentu. (G. W.)

Redakcyin F. Krattera. — Drukiem J. Pillera.